Nr. 199 Kraków Środa dnia 31 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu **20** ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zakończenie rokowań.

Wczorajszy wieczorny numer *Wiener Abendpost* przyniósł nareszcie komunikat, stwierdzający, że rokowania pomiędzy rządem austrjackim, węgierskim i wspólnym pod przewodnictwem cesarza doprowadzone zostały ostatecznie do końca. Komunikat ten, opisujący równocześnie po raz pierwszy autentyczny przebieg rokowań, brzmi jak następuje:

„Rokowania prowadzone w ostatnich czasach między rządem austrjackim i węgierskim, zakończyły się wczoraj konferencją, odbytą pod przewodnictwem cesarza. Rokowania te wstąpiły z dn. 6 bm. w rozstrzygające stadjum przez ustną rozmowę w Wiedniu węgierskich ministrów barona Banfyego i dra Lukacsa z prowadzącymi rokowania po austrjackiej stronie ministrami hr. Thunem, drem Kaiclem i drem Baernreitherem. Po dokonanem omówieniu określiły następnie obie strony swoje zapatrywania pisemnie: naprzód rząd węgierski w nocie z dnia 10 bm. skierowanej do austrjackiego prezydenta ministrów, a następnie rząd austrjacki, który w nocie z 17 bm. adresowanej do węgierskiego prezydenta ministrów zajął stanowisko wobec węgierskich propozycyj i swoje własne stanowisko wyłuszczył.

„Tymczasem przypadły audjencje ministrów na dworze cesarskim i kilkakrotne spotkania się ich w dniach 14 i 15 bm. w Ischlu. Noty obu rządów stanowiły podstawę rokowań prowadzonych potem dalej dnia 24 i 25 sierpnia w Budapeszcie. Po powrocie cesarza do Wiednia w dniach od 27 do 30 przyszło ponownie do kilkakrotnych przyjęć ministrów i do spotkań wzajemnych i nareszcie 30 bm. — jak wspomniano — obrady tym razem doszły do końca.

„Przedmiot konferencyj stanowiła cała suma tych spraw, które wchodzą w ramy austrjacko-węgierskiej ugody, a mianowicie zarówno według ich treści jak formy. Moc obowiązująca artykułu I węgierskiej ustawy z roku 1898, (który poleca rządowi węgierskiemu spowodowanie samodzielnego uregulowania, w razie gdyby umowy ugodowe nie zostały do końca roku parlamentarnie załatwione, albo gdyby przynajmniej nie istniały widoki, że niebawem wprowadzone zostaną w życie), krótko wymierzony naglący czas, a nie na ostatniem miejscu dążenie, aby utrzymać dotychczasową formę ugody jako obustronnego, traktatowego i na dokładnie oznaczony dłuższy czas ważnego uregulowania, spowodował austrjacki rząd do decyzji, ażeby jeszcze raz zaapelować do Rady państwa i skłonić ją do przyspieszonego uskutecznienia parlamentarnego traktowania ugody. Węgierski rząd przyjął do wiadomości to postanowienie, które jest znaczące dla parlamentarnego traktowania ugody w Węgrzech.

„Wobec zachodzących stosunków, nie mogły przecież rządy także tej ewentualności nie wziąć pod uwagę, że parlamentarne załatwienie ugody w czasie właściwym może napotkać na trudności. — Środki jakie w tym wypadku należy mieć na widoku, stanowiły dalszy ważny przedmiot omówień. W toku przydługich rokowań udało się ustanowić zgodność w poglądach obu stron co do tych zasad, według których wówczas trzeba będzie postąpić, jeżeliby rzeczywiście miały zajść okoliczności, dla których te ewentualne środki wzięte zostały pod uwagę. Na wszystkie wypadki rządy są uzbrojone (*gerüstet*)“.

Równobrzmiący komunikat zamieszcza oficjalna *Budapeszteńska Korespondencja*, która, jak nam telefonicznie nasz korespondent wiedeński donosi, kończy się tylko nieco odrębną stylizacją ostatnich zdań. I tak węgierski komunikat brzmi: „Na wypadek gdyby załatwienie ugody w drodze parlamentarnej w Austrji napotkało na nieprzezwyciężone trudności, rząd już naprzód omówił z rządem austrjackim owe zasady, według których zamyśla postąpić“. W tej zmienionej stylizacji zaakcentowany jest niedwuznacznie niezłomny zamiar rządu węgierskiego nieopuszczenia stanowiska samodzielności, z czem się oczywiście ułożone *Modalitäten* liczyć muszą.

Tak więc wreszcie doszliśmy do tego, że przeżyjemy jeszcze jedną próbę ugłaskania obstrukcji, poczem już chyba nieodzownie zaczną się czyny. Co prawda, o tem, jakie to będą owe czyny nie mamy po odczytaniu komunikatu najmniejszego, pojęcia i bardzo się boimy, że rządy bynajmniej nie są tak silnie „uzbrojone“, jak to opowiadają.

Po doświadczeniu z komunikatem lipcowym, stanowczość *Wiener Abendpost* wygląda trochę humorystycznie. W Austrji wytworzyło się już od tego czasu przysłowie, że „hr. Thun strzela, a szowinizm węgierski z austrjacką obstrukcją kule noszą“ — obaczymy więc czy i gdzie te ostatnie kule zaniesione zostaną. Na razie czeka nas igrzysko na Francensringu: obstrukcja oczywiście buchnie wesołym ogniem. Nagromadzono też dla niej jakby umyślnie materjału palnego, bo do rozporządzeń językowych dodano: wspaniałe fantastycznym rozmachem rozporządzenia na podstawie artykułu czternastego, o które będą się zapewne upominać w swój znany sympatyczny sposób najwierniejsi stróże tej konstytucji: socjalni-demokraci, oraz stan wyjątkowy w obronie żydów galicyjskich, o którym zapewne powiedzą cokolwiek łagodnego posłowie różnych odcieni antysemickiego obozu. Są zatem wszystkie po temu warunki, że ludy Austrji będą miały znowu wspaniałe *circenses*.

Otello z Dydni.

(Oryg. telegraficzne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Sanok 31 sierpnia.

(*K. R.*) Epilogiem głośnej sensacyjnej tragedji, w której ofiarą urojenia namiętnego, opętanego zazdrością człowieka, padło dwoje niewinnych ludzi: powszechnie szanowany i zacny kapłan, oraz własna żona mordercy, jest rozpoczęty dziś przed sądem przysięgłych w Sanoku proces karny przeciw Konstantemu Winiarskiemu, którego prokuratorja państwa oskarża o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie ks. Feliksa Biesiadzkiego, proboszcza w Dydni i żony swej Stanisławy z Rucińskich.

Szczegóły i przebieg przerażającej zbrodni w Dydni, znane są czytelnikom *Głosu Narodu* z obszernych bezstronnych sprawozdań, umieszczonych w naszym dzienniku zaraz po jej spełnieniu. Od tej chwili upłynęło już z górą 4 miesiące, przez cały ten czas siedział Winiarski w więzieniu śledczem, a zebrane o nim wiadomości potwierdzają we wszystkich niemal szczegółach poprzednio podane przez nas informacje.

Winiarski popełnił zbrodnię z zazdrości. Nazwał kiedyś Szekspir zazdrość „potworem zielonookim, co żyje karmią własnego wytworu“. Bardziej ponurego i strasznego słów tych potwierdzenia, jak w zbrodni Winiarskiego, trudnoby się doszukać. Bez żadnej uzasadnionej przyczyny, bez żadnych wskazówek i dowodów, człowiek ten, namiętny i dziki z natury, powziął podejrzenie, że żonę jego łączą z ks. Biesiadzkim, jej wujem i opiekunem, kapłanem wielkiej prawości serca i rzadkich zalet charakteru stosunki niedozwolonej natury i pod wpływem tego podejrzenia posunął się do okropnej zbrodni, która go zaprowadziła przed trybunał, mający rozstrzygnąć o jego życiu lub śmierci.

Rozprawa sądowa i orzeczenia znawców wykażą, czy i o ile działał Winiarski niepoczytalnie; nie chcąc więc wyprzedzać pod tym względem tych orzeczeń, zaznaczam tylko, że na podstawie w kilku wiarogodnych źródłach zaczerpniętych informacyj, mogę z całą stanowczością twierdzić, że podejrzenia Winiarskiego były nieuzasadnione i że zarówno ks. Biesiadzki, jak i żona oskarżonego byli ofiarami zupełnie niewinnemi obłąkanej zazdrością wyobraźni mordercy.

Proces rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano. Niewielka rozmiarami sala sądu obwodowego w Sanoku przepełniona doszczętnie. Wśród publiczności panuje nastrój powagi wobec grozy i głębokiej tragiczności mającego się sądzić czynu i ciekawość wobec niesłychanej sensacji, jaką sprawa wytwarza, nastrój mieszany, charakterystyczny i dający się niemal zawsze obserwować w sali sądowej, kiedy idzie o sprawę, w której zbrodnia złączyła się z nieszczęściem. Rozprawie przewodniczy prezydent sądu obwodowego w Sanoku dr Adolf Sachanek, imieniem prokuratorji państwa oskarża zastępca prokuratora, pan Franciszek Moor, broni adwokat dr Nebenzahl. Rozprawa potrwa trzy, lub cztery dni.

Akt oskarżenia brzmi, jak następuje:

„Prokuratorja państwa w Sanoku oskarża przed c. k. sądem przysięgłych w Sanoku uwięzionego Konstantego Józefa dwojga imion Winiarskiego, urodzonego 17 lutego 1863 r. w Jabłonowie, syna ś. p. Edwarda i Emilji małżonków Winiarskich, religji rzymsko katolickiej, wdowca, ojca trojga dzieci, rządcę dóbr Odrzechowa, należących do Władysława Morawskiego, karanego za zbrodnię obrazy Majestatu jednomiesięcznem ciężkiem więzieniem z jednym postem co tygodnia: a) że dnia 10 kwietnia 1898 r. na plebanji w Dydni przeciw księdzu Feliksowi Biesiadzkiemu celem pozbawienia go życia w sposób zdradziecko podstępny tak działał, iż skutkiem tego ks. Feliks Biesiadzki śmierć poniósł i b) że w tym samym dniu na drodze w Dydni przeciw swej żonie Stanisławie z Rucińskich Winiarskiej celem pozbawienia jej życia w sposób zdradziecko-podstępny tak działał, iż skutkiem tego Stanisława Winiarska śmierć poniosła, że przeto czynami temi dopuścił się określonej w §§. 134 i 135 ustęp 1 u. k. zbrod i skrytobójczego morderstwa i za to ma on na mocy § 136 u. k. podpaść karze śmierci. Do rozprawy głównej należy wezwać: 1. dwóch lekarzy psychiatrów jako znawców sądowych ze Lwowa; 2. dwóch tu sądowych znawców pp. drów: dra Józefa Krynickiego i dra Al. Stangenhausena, tudzież następujące osoby jako świadków. (Wymieniliśmy je już w numerze 197 *Głosu Narodu Przyp. Red.*)

Uzasadnienie: Wiadomość o okrutnem morderstwie popełnionem o świcie 10 kwietnia 1898 r. w Dydni na osobie proboszcza śp. ks. Feliksa Biesiadzkiego i tegoż siostrzenicy śp. Stanisławy z Rucińskich Winiarskiej przejęła grozą i oburzeniem mieszkańców Dydni i okolicznych miejscowości, wywołując najżywsze współczucie dla nieszczęśliwych ofiar i słuszną pogardę dla mordercy. Tych dwu morderstw dopuścił się w sposób skrytobójczy mąż śp. Stanisławy z Rucińskich Winiarskiej, obwiniony Konstanty Józef Winiarski, a przebieg zdarzenia był następujący:

Dnia 9 sierpnia 1897 r. poślubił obwiniony jako wdowiec z dwojga dziećmi, pannę Stanisławę Rucińską, która jako sierota bez ojca i matki chowała się w zakładzie drohowyskim i od roku 1892 przebywała przy swym wuju i bracie rodzonym śp. matki ks. Feliksie Biesiadzkim, proboszczu w Dydni. Tenże kapłan, powodowany litością i przywiązaniem rodzinnem, zajmował się bezinteresownie jako opiekun, wychowaniem Stanisławy i jej dwóch braci: Jana i Feliksa Rucińskich i wydał Stanisławę za mąż za obwinionego. Pożycie małżonków, Konstantego Józefa i Stanisławy Winiarskich było od początku nie dobre, albowiem obwiniony już przed ślubem posądzał ją o utratę cnoty dziewiczej i wysnuwał to podejrzenie z jej dawnego stosunku miłosnego z miejscowym nauczycielem, który zmarł.

Pod wpływem tych podejrzeń czynił obwiniony swej żonie częste a przykre wyrzuty, które musiały spowodować oziębłość Stanisławy, nie poczuwającej się do żadnej winy, lecz pomimo to była ona uległa wobec męża i cierpliwie znosiła dotkliwe wymówki. Małżonkowie Winiarscy mieszkali w Odrzechowej, gdzie obwiniony był rządcą, a w dniach 24 i 25 marca 1897 r. byli oni w odwiedzinach u ks. Feliksa w Dydni. Jak twierdzi obwiniony, zauważył on

tamże podówczas podejrzane oddalenie się żony i ks. Feliksa Biesiadzkiego z pokoju, gdzie on grał w karty, a gdy żona i ks. Biesiadzki po pewnym czasie powrócili do pokoju, miał obwiniony spostrzedz między nimi jakąś mimikę, która mu się wydała tak podejrzaną, że zażądał on później od żony przysięgi, że on był pierwszym mężczyzną, z którym miała bliższy stosunek. Stanisława Winiarska przysięgła na to, a obwiniony się uspokoił.

W grudniu 1897 r. zachorowało nowo urodzone dziecię Winiarskich, Ewelina, a Stanisława Winiarska pod wpływem rozpaczy o dziecko, miała wyznać wobec męża, jak to on twierdzi, że jako panna pozostawała przez półtora roku w bliższym niedozwolonym stosunku z ks. Biesiadzkim i że obawiając się kary Bożej na zdrowiu dziecka za utajenie tego przy przysiędze, teraz mu to wyjawia; skutkiem tego przyznania się Stanisławy Winiarskiej, zapłonął obwiniony nienawiścią i zemstą przeciw księdzu Biesiadzkiemu i żonie.

Około g. $12^1/_2$ po półn. d. 10 kwietnia odjechała z Odrzechowy Stanisława Winiarska z kilkumiesięczną Eweliną i w towarzystwie Jana Rucińskiego i Apolonji Stapowej na furze dworskiej o słabych koniach z woźnicą Stefanem Łozyniakłem do Dydni, a po drodze wstąpili do Zarszyna na dworzec kolejowy, gdzie wysiadła Apolonja Stapowa, zaś w pół godziny po odjeździe Stanisławy wybrał się z domu obwiniony, zabierając z sobą nóż do kieszeni, pojechał rączymi końmi w kierunku do Zarszyna. Tu kazał on furmanowi Michałowi Kosteckiemu dowiedzieć się pokryjomu, czy żona odjechała lub została na dworcu, a gdy furman Kostecki powrócił z wiadomością, że pani niema, popędził obwiniony kierując końmi na Jaćmierz do Dydni. Po drodze koło Turzego pola dopędził obwiniony furę skarbową, wiozącą żonę jego z dzieckiem i bratem Feliksem Rucińskim do Dydni, lecz wyminąwszy w milczeniu furę, pojechał spiesznie naprzód do Dydni.

Gdy obwiniony dojeżdżał do plebanji w Dydni, już się dobrze rozwidniło i pobożni katolicy poczęli się schodzić na rezurekcję do kościoła. Przybywszy na podwórze plebanji, kazał obwiniony Kosteckiemu stanąć z wozem za ścianą starej plebanji, sam zaś poszedł do nowej plebanji do sypialni ks. Feliksa Biesiadzkiego, którego zastał w ubraniu nocnem, ale już nie śpiącego.

Po krótkiej wymianie słów, w której obwiniony zarzucał księdzu, że jego unieszczęśliwił, a ksiądz wzywał go by się z nim przywitał, i puścił go na resurekcję, ugodził obwiniony morderca nożem księdza i zadał mu nim ranę śmiertelną w piersi i cztery ciężkie rany na podbrzuszu, od których upadł ks. Biesiadzki krwią zbroczony na łóżko, a obwiniony schowawszy nóż, wyszedł po kilku minutach z sypialni księdza i wsiadłszy na wózek odjechał z powrotem do Odrzechowej. Po drodze w Dydni pod pagórkiem spotkał się obwiniony z furą wiozącą żonę, zatrzymał konie, potem wyskoczył z wózka i zbliżywszy się do żony odezwał się do niej: „Jeszcześ się ze mną nie pożegnała", a gdy Stanisława nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa i karmiąc właśnie dziecię, podała mu rękę, obnażył obwiniony jej pierś i ugodził nożem w piersi dwa razy tak silnie, iż Stanisława jęknąwszy: „Oj, oj, Jezus Marja" w godzinę życie zakończyła.

Zanim ks. Biesiadzki wśród strasznych mąk życie zakończył, wszedł do jego sypialni Feliks Ruciński, donosząc o zamordowaniu Stanisławy przez obwinionego. Ks. Feliks Biesiadzki oznajmił przybyłym mu na pomoc, że go zamordował Konstanty Józef Winiarski i że mu to przebacza, a w pięć godzin po zamachu zmarł ks. Biesiadzki, wskutek doznanych ran. Obwiniony, wracając po zamordowaniu żony do swego wózka, dosłyszał rozpaczliwe słowa Feliksa Rucińskiego: „Zbóju! zabiłeś mi siostrę!" i odezwał się do przechodniów, okazując nóż: „Zamordowałem kochankę waszego księdza", poczem bardzo spiesznie powrócił do domu. Tu przybywszy opowiedział obwiniony zaufanej służącej Marjannie Kawałko, z którą go bliższe stosunki łączyły. o zamordowaniu żony, napił się herbaty i położył się spać.

Śledztwo wykazało dowodnie, że w powyż przedstawiony sposób został zamordowany ks. Feliks Biesiadzki i siostrzenica jego Stanisława z Rucińskich Winiarska a obwiniony przyznał się do tych czynów tak wobec żandarmów: Marcina Krasickiego i Feliksa Jareckiego, jakoteż przy pierwszem przesłuchaniu przez sędziego śledczego w Sanoku, dnia 13 go kwietnia, nazywając te swoje zeznania szczerem wyznaniem i podając jako motyw zbrodni miłosny stosunek ks. Biesiadzkiego do jego żony i że w ten sposób wywarł on na nich zemstę, a zamiar zabicia ich powziął w ostatniej chwili myśląc sobie, jak się wyraził: „Gnijcie tam — i ja będę gnił!".

Przy dalszych przesłuchiwaniach przez sędziego śledczego, przedstawia obwiniony zdarzenie coraz korzystniej dla siebie, tłomacząc się, że byłby nie popełnił tych czynów, gdyby żona jego nie była pojechała do Dydni. Następnie stara się obwiniony w swej obronie przedstawić żonę w jaknajczarniejszem świetle, posądzając ją o sekretną zaraźliwą chorobę i omawiając obszernie rzekome jej opowiadanie o stosunku lubieżnym z ks. wujem.

Nakoniec wypiera się obwiniony z góry ułożonego zamiaru mordów i usiłuje usprawiedliwić swe czyny wysokiem podrażnieniem wynikającem z zazdrości, które ubezwładniło jego świadomość i wolę. Atoli śledztwo wykazało, że obrona obwinionego jest przeważnie nieprawdziwa i wcale nie usprawiedliwia czynów mu zarzucanych.

I tak wynika z zeznań brata zamordowanej Feliksa Rucińskiego, że obwiniony już w lutym 1898 powziął zamiar zabicia ks. Biesiadzkiego i zamiar ten objawił wyraźnie dnia 13 marca 1898 w wyż wspomnianych listach, napisanych do braci swych Kazimierza i Stanisława Winiarskich.

Widocznem jest tedy, że zatarg z żoną w nocy na 10 kwietnia 1898 r. nastręczył obwinionemu dogodną sposobność do wykonania już dawniej ułożonych zbrodni.

Podniesione przezeń zarzuty, iż ś. p. ksiądz Biesiadzki utrzymywał stosunek miłosny niedozwolony ze Stanisławą przed jej zamążpójściem i że go podtrzymywał i po wydaniu Stanisławy za niego, okazały się wprost nieprawdziwemi, zatem były one tylko wynikiem podejrzliwej wyobraźni obwinionego i jego złośliwości a podsycała je także niechęć do ks. Biesiadzkiego z powodu podnoszonych przez niego roszczeń o majątek żony i nie miały one żadnej rzeczywistej podstawy.

Liczni bowiem w tym względzie przesłuchani świadkowie, którzy mieli oddawna sposobność poznania stosunku ś. p. Stanisławy do ś. p. ks. Biesiadzkiego, nie spostrzegli nigdy nic zdrożnego, lecz przeciwnie widzieli oni zachowanie się księdza wobec siostrzenicy jakie przystoi ojcu wobec dziecka, a byłoby to musiało wyjść na jaw, gdyby stosunek niedozwolony miał trwać przez półtora roku. Podobnie też nieprawdziwem się okazuje zeznanie obwinionego, jakoby mu się żona przyznała do nieczystego stosunku z ks. Biesiadzkim, gdyż wobec stanowczych zeznań Feliksa Rucińskiego i Malwiny Kawskiej nie przyznała się Stanisława Winiarska do takiego stosunku, lecz przeciwnie wmawiał go w nią sam obwiniony. Że tak być musiało, wynika to z własnego przyznania obwinionego, że już przed ślubem posądzał on swą żonę o bliski stosunek z pierwszym narzeczonym, który umarł i że następnie zwrócił niesłuszne swe podejrzenie przeciw ks. Biesiadzkiemu, który według wyznania Stanisławy tylko ją całował i pieścił.

I dalsze posądzenie obwinionego, wymierzone przeciw żonie okazało się fałszywem, gdyż oględziny i sekcja zwłok ś. p. Stanisławy Winiarskiej wykazała, że nie była ona dotknięta żadną chorobą zakaźną, a okoliczność ta świadczy zarazem o tem, iż posądzeniom obwinionego nie można dać wiary. Obwiniony, nosząc się z myślą zamordowania ks. Biesiadzkiego i żony przewidywał, iż nie mając żadnej dostatecznej podstawy do swoich podejrzeń nie potrafi nawet upozorować motywu swych zbrodniczych zamachów i dlatego użył on gwałtu w ten sposób, iż wypędzając żonę i rodzeństwo z domu groził im śmiercią, gdyby nie

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

141 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Sam się od świata odsunąłem... — szepnął Rumocki — zbrzydł mi i wstrętnym się po zdradzie syna stał...

— Oponuję, matuleńku! Jejmość waści w takiej kurateli trzyma. Wiemy o tem. Wszak ona waści odebrała rządy domem i fortuną, ledwie, że cię żywi z łaski swojej, ludzi do ciebie nie dopuszcza. Myśmy niemal przebojem się tu dostali, niemal nam drzwi nie pokazała... To, proszę ja waści, a także okoliczność, iż syna od ciebie odsunęła, że szkaluje go przed tobą i ludźmi niewinnego (bo powtarzam, sumiennie się świadcząc, że patrzę od czasu niejakiego na chorążyca i nic przeciw niemu powiedzieć nie mogę): to wszystko zebrawszy do kupy wypada, jakoby się obawiała wykrycia czegoś...

— Otrząśnij się, panie Macieju, z pod jejmościnych powijaków, bądź, jak dawniej, jak przystało, mężem i panem domu — perswadował ze swej strony Mokronowski. — Straszne się u ciebie porobiły rzeczy i jeszcze do straszliwszej zgrozy przyjść może, jeśli zdrowej nie usłuchasz rady. — Przedewszystkiem zobacz się z Tadeuszem, wysłuchaj go, wybadaj, wysonduj ale, jako rzekłem, w najgłębszej przed jejmością tajemnicy.

— Trudno to będzie... — rzekł posępnie Rumocki. — Widzisz, jakie zdrowie moje... Sił do tego wszystkiego nie czuję.

— Wróć do dawnego życia, a wszystkie melankolje i pedogriki kaduk zabierze. My ci, panie Macieju, wiernie pomagać przyrzekamy, byleś nas słuchał...

— A przeczuwam, że nam waszmość dziękować będziesz, matuleńku!

Umysł chorążego, tak długo nękany i obałamucany, zaczął pod wpływem serdecznych i rozumnych tłomaczeń, inaczej na rzeczy patrzeć. I je mu coś mówiło, że Tadeusz niewinny, a teraz, wziąwszy pod rozwagę swoje położenie, nie mógł nie przyznać, iż go małżonka istotnie chyba dla tego na takiej uwięzi i w takiem odosobnieniu trzyma, ponieważ ma w tem interes. Jarzmo domowe stawało się dla niego coraz uciążliwszem. Znosił je, bo, jak sam mówił, był przygnębiony i wskutek tego z sił wyczerpany, a nadto dłoni pomocnej do pozbycia się go nie miał. Ale teraz, gdy widzi dłoń ową wyciągniętą ku sobie; gdy nadarza się sposobność wydobycia się z piekielnego odmętu wątpliwości, które mu najwięcej udręczeń zadawały: teraz byłoby szaleństwem odtrącać sposobność i dobrowolnie na dalsze skazywać się katusze. — Zgodził się przeto na propozycję gości i przyrzekł najsolenniej według ich zaleceń postępować.

Mokronowski uradowany tak pomyślnym rzeczy obrotem, ręce zacierał, lecz nie omieszkał po wielekroć powtórzyć przestrogę:

— Jeno na miłość Bożą sekret i ostrożność wszelka. — Bez tego nic. — Musimy jejmość zażyć z mańki: lawirować, — jak łodzią pośród skał podwodnych, manewrować niby z ordą kresową.

— Ciężko to na stare lata grać *teatrum* — uśmiechając się — rzekł na to Rumocki. — Przez całe moje życie od wszelkich komedyj stroniłem...

— Komedji dobro waścine, sprawa poczciwa i ważna wymaga, matuleńku. Nie nawykłeś waść do nich, ale potrzeba to taka mistrzyni, co wszystkiego uczy.

— Co porabia Tadeusz? Gdzież się z nim zobaczę?

To pytanie rzucił chorąży nie bez wahania, z nieśmiałością pewną, a wprowadziło ono w kłopot gości. Wiadomość o postąpieniu pani Barbary z Tadeuszem mogłaby jak obuchem uderzyć umysł osłabiony chorążego i groźne dla zdrowia jego sprowadzić następstwa; z drugiej strony, — teraz, gdy już mieli przyrzeczenie, że do zbadania zamętu domowego nieodwołalnie przystąpi, — mogła się ona stać silniejszym bodźcem i energji dodać znękanemu. Mokronowski tedy, polityki wymijającej się chwytając, postanowił zawiadomić chorążego o tem, co zaszło, z wszelką ostrożnością.

— Tadeusz — odparł — tęskni do waści i jako kania dżdżu, widzieć się z tobą, panie Macieju, usiłuje, będąc pewnym na równi z nami, że zdoła się usprawiedliwić. — Dawnoby to uczynił, — gdyby mu macocha drogi nie zagradzała.

— Ja to sam puszczać go do siebie zakazałem — zauważył Rumocki.

— Bardzo źle uczyniłeś waszmość, matuleńku; do tego czasu byłoby się może wszystko wyświetliło .... — rzekł podstoli, a Mokronowski podchwycił:

— I byłby może Tadeusz fatalnego zdarzenia uniknął. Bo imaginuj sobie, panie Macieju, zdołał on się tu, do twojej kwatery dostać, — ale tylko z jejmością mógł się rozmówić. Przyjęła go pani macocha bardzo serdecznie, sama się ofiarowała pośredniczyć w doprowadzeniu do zgody pomiędzy nim a tobą, przytem tak gościnną się okazała, takim go traktamentem ufetowała, że czas niejaki ze śmiercią walczył i gdyby nie pomoc medyka tutejszego, Parkera, kto wie, czy dziś przy życiu byłby się znajdował...

Zatrwożył się Rumocki, bacznie w mówiącego patrząc, zapytał:

— Mój chorąży, waść mi nową zgrozę opowiadasz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

podpisali deklaracji, którą Stanisława Winiarska przyznała się do haniebnych, ale niepopełnionych czynów.

Tym więc wymuszonym podpisem usiłuje obwiniony udowodnić wiarołomstwo swej żony a tymczasem sam w liście pisanym do Jana Rucińskiego i w swem piśmie urywkowem mówi, że Ewelina to jego dziecko. Jeśli się nadto zważy, że według zeznań innych jeszcze świadków dręczył obwiniony niemal przez cały czas pożycia żonę swoją Stanisławę dotkliwemi wyrzutami, a nawet ją bił, to nic dziwnego, że Stanisława Winiarska obawiała się groźby strasznego męża i podpisała przyznanie do niepopełnionych czynów, byle tylko uwolnić się z więzów okrutnego małżonka.

Nakoniec, gdy już obwiniony sam czuje płonność i bezpodstawność swojej obrony, ucieka się on do nadmiernego podniecenia, które go miało pozbawić świadomości czynów i woli. Ale w tym kierunku wykazało śledztwo badaniem przez znawców stanu umysłowego obwinionego, że nie miał on nigdy żadnej choroby umysłowej, że obecnie jest zdrowym i znajduje się w stanie poczytalnym i, że zatem w chwili popełnienia czynów zbrodniczych musiał być przytomnym a nawet „poczytalnym“. W dalszym ciągu akt oskarżenia podnosi raz jeszcze zupełną poczytalność obwinionego i, wskazując jeszcze na zapobiegliwość, ostrożność i zręczność w wykonaniu zbrodni, kończy następującemi słowy:

„Gdy więc czyny obwinionemu zarzucone zawierają tak pod względem przedmiotowym, jako też i podmiotowym wszystkie istotne znamiona zbrodni skrytobójczego morderstwa i gdy obrona jego na uwzględnienie nie zasługuje, musi on odpowiadać za te czyny i oskarżenie to jest prawnie uzasadnionem. W Sanoku dnia 8 sierpnia 1898 r. Za c. k. Prokuratora państwa.“ *Moor.*

Z KRAJU.

Lwów 30 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Martwota polityczna u nas. — Przyrost młodzieży szkolnej. — Zdwajanie gimnazjów lwowskich. — Ruch literacko-wydawniczy. — Z teatru.

Jakkolwiek w Wiedniu szumi, burzy się i sytuacja polityczna coraz bardziej staje się zagadkową, u nas we Lwowie atmosfera polityczna jest tak duszna, że bez przesady można powiedzieć, iż nietylko nic się nie robi, ale podobno wcale się nie myśli. Mówią niektórzy, że myślą tam za nas w Wiedniu, a my w Galicji stworzeni jesteśmy po to, abyśmy się liczyli z faktami dokonanymi i w sprawach politycznego znaczenia mieli do czynienia tylko z *post festum.* Tak mówią tak nazwani malkontenci polityczni, których szeregi zwiększają się coraz bardziej. Są to wprawdzie ludzie, którzy nie są zadowolnieni, gdy deszcz pada i nie są kontenci, skoro słońce świeci — ale trzeba przyznać, że wobec tego, co się dzieje i jak się dzieje, pesymizm ich jest usprawiedliwiony. Sytuacja polityczna jest wogóle wielkim znakiem zapytania — co z tego będzie, niewiadomo — obawiać się jednak należy, aby nie było zanadto dużo wykrzykników....

Teren zatem polityczny, jaki w swej martwocie ułożył się na bruku lwowskim, najlepiej będzie podobno w dzisiejszej korespondencji pominąć. Nie chcę nawet notować różnych pogłosek, krążących z dobrego i nieuchwytnego źródła, o mającej się zebrać Radzie państwa i zwołaniu Sejmu krajowego, bo nie jestem pewny, czy zanim list ten dojdzie do Krakowa, nie wyrosną takie fakty, które im kłam zadadzą.

Zajmijmy się więc sprawami poza sferą wielkiej polityki....

Rozpoczyna się u nas rok szkolny. Młodzież garnie się do zakładów naukowych tłumnie — gimnazja lwowskie będą przepełnione. Są tacy wielcy politycy, którzy na to patrzą niechętnie twierdząc, że zwiększenie się wykształconego proleriatu, nie leży w interesie ekonomicznym kraju. Taki filozoficzny dziwoląg wyszedł z tej kuźni, z pod młota tych panów, którym się zdaje, że naprzód trzeba mieć pieniądze, a potem dopiero za nie się uczyć. Skąd się jednak mają wziąć te pieniądze, kto je będzie dawał i za co, o tem ci panowie nie mówią. Tymczasem rodzice najbiedniejsi, z uszczerbkiem własnych wygód, pragną dla dzieci swoich oświaty, nauki, bo wiedzą, że to jest kapitał, o którym już nasi praojcowie mówili, że go nie zabierze ani ogień, ani woda, a my dziś dodajemy, że narodu, który tą drogą idzie do lepszej przyszłości, zwłaszcza zaś takiego, który miał świetną i wielką przeszłość, jak nasz, nie wytępią Bismarki, Murawiewy i inne hjeny, obleczone ludzką skórą.

Jest prąd dodatni w naszem społeczeństwie, któremu nikt zaprzeczyć nie może, mianowicie zdobywanie sobie oświaty i nauki przemocą. Prusactwo i Moskale narzucają nam umyślnie swoje języki, aby utrudnić drogę do oświaty i nauki. I to jednak na nic się nie przydało i nie przyda. U nas w Galicji ten prąd powinien być zrozumiały u góry. Nie tylko nie należy mu kłaść tamy, lecz pomagać, by szedł dalej i roztaczał szersze kręgi. Dobrze się więc dzieje, że n. p. gimnazja lwowskie rozszerzają podwoje i nie mogąc garnącej się młodzieży pomieścić w swoich murach, na razie tworzą filje tych gimnazjów, aby nikt nie odszedł od drzwi zamkniętych przybytku nauki. Tym sposobem będziemy mieli z tym rokiem szkolnym we Lwowie, z jednego czwartego gimnazjum dwa, każde pod osobnem kierownictwem i z oddzielnym personalem nauczycielskim. Zarządzenie to przyjęto z prawdziwem uznaniem i sympatją, wyrażając niepłonną nadzieję że dalej tak pójdzie.

Ruch wydawniczy, po kończącym się ogórkowym sezonie, zaczyna się u nas ożywiać. Zapowiedziany *Krzyż*, tygodnik ludowy, poczyna wychodzić od 1-go września. Znalazł on podobno poparcie u duchowieństwa, a to już jest rzeczą bardzo ważną. Teraz zależeć będzie od samej redakcji, a właściwie od umiejętnego kierownictwa, które zapewne wie o tem, że pozyskanie popularności i stałego bytu dla pisma ludowego, jest trudniejsze, aniżeli dla każdego innego.

Niedawno założony tu *Żart*, dwutygodnik humorystyczny, zaczyna porastać w pierze. Nie jest to wprawdzie porastanie w łuskę złotą, lub chociażby srebrną, ale zdobywa on reputację, o co dla pisma humorystycznego jest u nas przynajmniej bardzo trudno. Redaktorem *Żartu* jest p. Skwierczyński, który zarazem jest utalentowanym rysownikiem. Ilustracje jego odznaczają się niezaprzeczoną artystycznością, pewnym humorystycznym akcentem i chwytaniem w lot podobieństwa w karykaturze. Te ilustracje są dziś saj lwią częścią *Żartu* — jest jednak niepłonna nadzieja, oparta na tem, co się widzi, że i wartość literacka *Żartu* może się rozwijać należycie.

Do tego, co doniosłem w poprzedniej korespondencji o naszym teatrze, dodaję następujące szczegóły:

P. Wostrowski, który miał być zaangażowany do Krakowa, pozostaje nadal na lwowskiej scenie. Pani Bednarzewska wzięła urlop od lwowskiej dyrekcji na cały miesiąc wrzesień i jak dziś, nie jest zdecydowana, czy powróci do nas, czy też się zaangażuje gdzieindziej. P. Szymbolski, artysta charakterystyczny, o komicznym podkładzie, zaangażowany został na stałe do teatru lwowskiego. Chodzą pogłoski, że angażowani będą do nas pp. Różańscy i Antoniewski, ale to nie jest jeszcze pewne i podobno dyrekcja waha się pod tym względem, a p. Antoniewski nosi się z projektem wyjazdu do Ameryki i tam pragnie zorganizować trupę polską. Na miejsce p. Żelazowskiego, który, jak donosiłem, opuszcza stanowisko reżysera, dyrekcja pragnie pozyskać p. Chmielińskiego — ze względu jednak na bardzo wybitny talent tego artysty, nie byłoby to z korzyścią równie dla niego, jak i dla dyrekcji. **Zet.**

Stan wyjątkowy w Galicji.

W Nowym Sączu odbyły się dwie rozprawy, będące w związku z rozruchami. W pierwszej zasiadł na ławie obwinionych Eljasz Binder, żyd lat 36, z Nowego Sącza, żonaty kupiec. W dniu 24 czerwca b. r. podczas zbiegowiska na rynku w Nowym Sączu, stawił opór niejakiemu stróżowi nocnemu, Janowi Porębie, przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 u. k., karze z §. 82 u. k. podpadającej. Jan Poręba zeznał, że pełniąc jako stróż miejski służbę dzienną i będąc jako taki ubrany w czapkę magistracką urzędową, z blaszanym herbem miasta, rano, w dniu 24 czerwca b. r. (w piątek, dzień targowy, kiedy to zrabowano targ) na rynku w Nowym Sączu podczas jarmarku widział i słyszał, jak obwiniony Eljasz Binder podbiegł do kilku opodal stojących kobiet i wołając na nie: „wy złodziejki, co tu robicie!?“ — trącił jedną z nich ręką tak silnie, że się zatoczyła na inne kobiety. Wskutek tego narobiły te kobiety krzyku, a obecni tamże chłopi puścili się w pogoń za uciekającym Binderem, przychwycili go i usiłowali zaprowadzić do magistratu Binder jednak temu się opierał, położył się na trotuarze i nie chciał iść; wówczas Jan Poremba i dwaj inni policjanci, oraz strażak ogniowy miejski, pochwycili Bindera i usiłowali go zaprowadzić do biura, względnie aresztu magistrackiego — Binder jednak i tym nie dał się prowadzić, opierał się im, a wreszcie ukąsił stróża miejskiego Porembę w wielki palec prawej ręki tak, że krew z niego się polała. Wskutek ukąszenia napuchł Porembie palec i bolał go, co spowodowało u niego, według orzeczenia sądowo lekarskiego, nadwerężenie zdrowia i nieudolność do pracy zawodowej przez 8 do 10 dni.

Obwiniony, Eljasz Binder, zaprzecza temu, twierdzi natomiast, iż jego właśnie nieznani mu chłopi pierwsi obili.

Trybunał po naradzie ogłosił wyrok, którym uznał Bindera winnym zbrodni gwałtu i skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia, nadto na zapłacenie Porembie 3 złr. kosztów.

W drugim procesie oskarża prokuratorja Marcina Stańczaka z Szepesvaralja na Węgrzech i tam przynależnego, lat 30, murarza, obecnie w Kąśnie dolnej zamieszkałego — o to — że: *a)* w Ciężkowicach, w czerwcu b. r. w zamiarze nabawienia Mackusa Mehra. oraz wogóle ludności żydowskiej w Ciężkowicach zamieszkałej, strachu i niepokoju, groził im zabiciem i pokrzywdzeniem na ciele, które to pogróżki zdolne były wzbudzić w zagrożonych uzasadnione obawy — *b)* w powyższem miejscu i czasie a w szczególności dnia 27 czerwca b. r. w szynku Izaaka Lauba w Ciężkowicach — a zatem publicznie i w sposób zagrażający publicznemu bezpieczeństwu, rozsiewał fałszywe wieści i przepowiednie, przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego.

Zeznaniami świadków zostało stwierdzone, że w Ciężkowicach pewnego wieczoru, w czerwcu b. r. obwiniony Marcin Stańczak, spotkawszy się z miejscowym rzeźnikiem Markusem Mehrem odezwał się do niego w te słowa: „źle z wami żydkowie! Będziemy was rznąć, już nas jest 40 tu!“ zaś następnego dnia, gdy Markus Mehr poszukiwał robotnika, któryby mu pomógł wynieść mięso z rzeźni, Stańczak powtórzył mu powyższą pogróżkę mówiąc: „szkoda, żebyś pan już więcej robił, bo będziemy rznąć żydów!“

Oprócz tego dopuścił się Marcin Stańczak przestępstwa, popełnionego przez to, że w Ciężkowicach dnia 27 czerwca b. r. w szynku Izaka Lauba rozpowiadał, „że na Węgrzech biorą się ludzie nietylko do żydów, ale i do księży, że im poodbierano grunty i rozdzielono między biednych, że tak samo i w Galicji będzie, jak tylko przyjdą socjaliści“.

Trybunał skazał oskarżonego na podstawie paragrafu 267 u. k. na miesiąc aresztu.

Pod Filipinami.

(Pamiętnik oficera francuskiego).

Wtorek 10 maja. — **Wizyta w Cavite.** O godzinie drugiej popołudniu wedeta odpływa z pokładu. Należy do niej dziewięciu z nas. Każdy zabiera broń potrzebną do tej ekspedycji: lornetkę, aparaty fotograficzne, ołówki, bloki do notatek, i rzeczy tym podobne. Co do mnie, mam oczy i silne pragnienie widzenia wszystkiego. Nie pozwolę tracić czasu oficerowi amerykańskiemu, który ma nas oprowadzać.

Zbliżamy się do „Olympji“, statku kommodora; trzeba dostać od kommodora Deweya upoważnienie do wizyty. Już udzielone; sekretarz kommodora zstępuje do nas z pokładu, aby nam służyć za pilota. Jestto półporucznik okrętowy, młody, wysoki, blondyn; twarz gładka; krew o mało nie tryska ze skóry, oczy ładne; usta zmarszczone dość zaciśnięte; wogóle głowa energiczna na korpusie wcale nie źle zbudowanym, jakkolwiek, jak bywa u wielu Amerykanów, trochę wychudzonym i mało szerokim w ramionach. Mówi i rozumie trochę po francusku; mówi nawet może lepiej niż rozumie. Potrosze zresztą rozmawiamy z nim po angielsku.

Płyniemy naprzód obejrzeć statki hiszpańskie, zatopione na zewnątrz Cavite. Jesteśmy niebawem przy nich. Oto naprzeciwko przylądka Sangley, „Castilla“; dwa kominy żółte, z tych jeden powalony. Koledzy moi zdejmują szkice; ja rozmawiam z Amerykaninem: pokazuje mi na karcie teatr walki, kierunek okrętów i ich ewolucje.

— O której godzinie przepływaliście mniej więcej około Corregidor?

— Około północy.

— Baterje strzelały do was?

— Strzelały, ze strony prawej względem nas — a więc była to baterja wysepki „El Fraile“ albo raczej przylądka „Punta de la Restinga“.

— Ileż wystrzałów?

— Siedem czy ośm. Nie uczyniły nam jednak żadnej szkody. Noc była dosyć ciemna; nie widzieli nas; zresztą, źle strzelali...

— Jakiż kierunek wzięliście potem?

— Prosto na Manilę, małą szybkością.

— O której godzinie byliście naprzeciw Manili?

— Około piątej zrana. Baterje, zdaje się że z „Luneta“, strzelały, ale znowu nie wyrządziły szkody. Byliśmy mniej więcej w odległości czterech mil.

— Wówczas to skierowaliście się ku przylądkowi na południu?

— Tak; skierowaliśmy się ku Cavite, równolegle do wybrzeża, jeden statek za drugim.

— O której godzinie rozpoczęliście ogień na nieprzyjaciela?

— O piątej minut trzydzieści pięć.

— Z jakiej odległości?

— Byliśmy oddaleni od niego o jakie 500 do 150 metrów. Zbliżyliśmy się pionowo do linji hiszpańskiej; później w odległości około 150 metrów, zmieniliśmy kierunek, uczyniliśmy trzy czy cztery obroty równolegle do linji hiszpańskiej w kierunku

nieco zachodnio-wschodnim, ustawicznie strzelając z dział.

— Aż do której godziny?

— Do wpół do ósmej czy też do trzy kwadranse na ósmą.

— Czy oni się dobrze bili?

— *Yes, yes, with much bravery.* (Tak, tak, z wielką brawurą).

— Jaka była ich linja?

— Nieco zachodnio-wschodnia w zatoce Cavitskiej; admirał był na „Reina Cristina", najbardziej na zewnątrz; „Castilla" obok niego.

— Czy wszystkie były pod naciskiem?

Na to pytanie, bardzo ważne, odpowiedź była wymijająca.

Dopłynęliśmy tymczasem do transportowca „Manila".

— Ten statek zabraliśmy — rzekł Amerykanin — jest w bardzo dobrym stanie; były na nim kartaczownice; przenieśliśmy tam działa zabrane ze statków zniszczonych.

Na „Manili" powiewa już flaga Stanów Zjednoczonych; ma barwę szarą, materja jest zmoczona, na wzór innych flag amerykańskich.

Dostaliśmy się tuż pod „Castillę"; jeden komin prosty, drugi leży; dwa działa jeszcze stoją, z przodu i z tyłu; reszta statku całkowicie zatopiona na siedem do ośmiu metrów. Działa wyglądają na to, że są w dość dobrym stanie. Amerykanie z pewnością strzelali tak, ażeby zatopić statek. Ogień wszystko wyskrobał, zgryzł, pokąsał. To nagromadzenie żelaznych szczątków sprawia widok jakby po zderzeniu się pociągów leżały resztki zdruzgotanych lokomotyw i wagonów. Wszystko co było okryte drzewem jest pocięte i porozszczepiane; to nie jest już ruina statku, to jest ruina szkieletu. Trudno *a priori* wytworzyć sobie wyobrażenie o tej klęsce: ohydny widok tych okrętowych kościotrupów, które żyły tydzień temu zaledwie! Bo okręty — to istoty żyjące! Pożar spełnił swoje dzieło: wszystko jest żółtawe, zielone, różnobarwne; wszystko jest jakby przegryzione rdzą; a uparte wargi wysokich fal przypływu i odpływu morza, liżąc te resztki, nadały im barwę jakiegoś nagłego rozkładu.

Te rozbitki wyglądają tak, jakby przetrwały już kilka miesięcy. Człowiek jest przedziwnym wirtuozem w wywoływaniu kataklizmów.

— „Reina Cristina" i „Castilla" — mówi oficer amerykański — ucierpiały najwięcej, nadewszystko „Cristina"; na pokładzie „Cristiny" 50% ludzi było zabitych i rannych: komendant zabity, lekarz zabity, kapelan zabity...

— Czy „Cristina" nie usiłowała zbliżyć się do was?

— Wistocie, posunęła się na dwieście metrów, ale została odparta naszym ogniem.

— Ah! — czyż bardzo posługiwaliście się waszą lekką artylerją?

— Posługiwaliśmy się nią rzeczywiście, ale bardzo mało; zwłaszcza z początku strzelaliśmy naszemi wielkiemi działami.

Ten punkt jest ciemny a jest jednym z najważniejszych; trudny zresztą do wyjaśnienia; albowiem, jeśli załogi hiszpańskie zostały natychmiast zgłaszone szybką strzelaniną, zrozumie się lepiej, że ani jeden z wystrzałów hiszpańskich nie mógł naprawdę dosięgnąć floty amerykańskiej.

— Czy wasze statki nie zostały wcale rażone strzałami.

— O owszem; wiele wystrzałów dotknęło pudła statku, ale żaden go nie przeszył.

Szczególna odpowiedź, tłumię uśmiech. Doprawdy nie wiem, kogo ta odpowiedź więcej ośmiesza.

Oto tuż z boku — „Antonio de Ulloa".

— Ileż statków rzeczywiście zatopił wasz ogień.

— Myślę że siedem albo ośm

— A ileż tedy zatopiło się samych. Bo ostatecznie były takie, nieprawdaż? wróciły do arsenału, ażeby osiąść na mieliźnie?

— Tak; trzy albo cztery, nie wiem dokładnie. Prawdopodobnie będą to te małe kanonierki, które zobaczymy wewnątrz przystani.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i umundurowaniem. Termin do 24 września. -- Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę oficjała kancelaryjnego II kl., trzech kancelistów sądowych i dwóch wożnych sądowych z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem w nowokreowanym sądzie powiatowym w Waszkowcach nad Czeremoszem. Termin do 4 września.

Konkursy rozpisują: Sąd wyższy w Krakowie na posady kancelistów: w sądach obwodowych w Nowym Sączu i Rzeszowie (pobory 7?0 złr.) i w Wadowicach (pobory 720 złr.), oraz przy sądach powiatowych w Liszkach, Chrzanowie, Wojniczu, Limanowej, Starym Sączu, Leżajsku, Kolbuszowej, Nisku, Przeworsku, Rozwadowie, Tarnobrzegu, Dąbrowie, Dębicy Ropczycach, Białej, Makowie, Milówce i Żywcu z poborami 720 złr. Termin do 25 września. — Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę sędziego, sekretarza i dwóch adjunktów w nowo kreowanym sądzie powiatowym w Waszkowcach nad Czeremoszem. Termin do 4 września.

KRONIKA.

Kraków dnia 31 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś, środa, Rajmunda wyznawcy; jutro Idziego opata, wyznawcy.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele św. Idziego pod Wawelem.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu rozpoczyna się jutro 40-godzinne nabożeństwo do św. Bronisławy.

Kalendarz myśliwski. Od połowy sierpnia wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, głuszce, cietrzewie, jarząbki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 57, zachód przypada o godzinie 6 minut 24, długość dnia godzin 13 minut 27.

Stan powietrza. Dnia 31-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 744,8, termometr + 12·5 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10

Repertuar teatru letniego. We środę, 31 sierpia: „**Królewa przedmieścia**", wodewil K. Krumłowskiego. We czwartek, 1 września: „**Królowa przedmieścia**", wodewil K. Krumłowskiego.

Z dnia na dzień.

Nigdy jeszcze nie widziałem mojego Gajera tak strwożonego jak dzisiaj. Wpadł do mnie z dygocącemi łydkami, z nosem bardziej fioletowym niż zwykle, ze śliną pieniącą się *à la* Dora Bandet i wołał jeszcze ze schodów: „Panie Trójkączyk! Panie Trójkączyk! Pan go nie widział? A wej — *a ganef tfu*! Niech pan go zobaczi, jaki on ma pisk niedelikatny!" — „Ależ kto? — odpowiadam odrywając się od czytania. O kim mówisz mój Gajerku?" — „Pan sze pita o kim! Pan go nie zna? pan nie wi, że on tu jest?" — „No gadajże przecie, kto u licha!" — „Pfu! takie nazwisko, to żidkowi wimówicz nawet mdło jest. *Wussen sie niszt? Der Mechanicus aus Wien, welcher im Abgeordnetenhause selbst den Herrn Rapaport schimpft*! Pan muszi tak zrobicz, żeby on stąd wijechał precz, pan muszi mu napisacz kilka impertinencjów, a jak pan mu tego nie będże napisacz, to żadne „na dżeń" nie przejiżże przez pan prokurator!"

Muszę więc pisać impertynencje posłowi Schneidrowi. Nawiasem mówiąc, sam się sobie dziwię, ale czynię to z ochotą, czego się trochę winienem wstydzić przed towarzyszami przekonań. Bo i czego poseł Schneider szuka tu u nas w Krakowie? Ma on tam dosyć swoich żydów w Wiedniu, niech się tam z nimi załatwia, a my tu z daleka, swojemi pracami zajęci, gotowiśmy mu przyklaskiwać. Ale poseł Schneider od pewnego czasu przestał walczyć z żydami w wiedeńskim parlamencie, a za cel swojej nienawiści obrał sobie Słowian!

Wszakżeż jego stronnictwo po krótkiem wahaniu, pełnemi żaglami poszło na obstrukcyjne bałwany! Dopóki z nich nie zawróci, dopóki nie wydostanie się z pod upokarzającej komendy Schönerera i Wolfa, dopóty my z niem nie mamy nic do mówienia. — Cieszyłbym się też, gdyby takie a nie inne wrażenie odniósł pan poseł z zetknięcia się z dzielnymi Krakowianami z miasta i przedmieść. Trzeba doprawdy mieć *sui generis* bezczelność, aby po tem co się dzieje w Wiedniu, przyjechać na słowiańskie ziemie dla organizowania jakichś wspólnych patrjotycznych akcyj!

Najlepszy patrjotyzm okażesz pan, najpiękniejszy podarunek dla monarchy w jubileuszowym roku złożysz pan, panie Schneidrze, jeżeli skłonisz swoich towarzyszy, aby dali pokój orgjom i zabrali się do uczciwej pracy nad dobrem ludu. Wszakże to jeden z pańskich przyjaciół wołał: „Lud chce chleba!" Dlaczegóż wy zamiast tego chleba dajecie nam ogryzki waśni narodowej i pracujecie tylko nad podkopaniem równouprawnienia narodowego? Polityka takich jak pan, sprawia, że nędza ekonomiczna, dla której ulżenia nic nie macie czasu robić, zwiększa się coraz bardziej. Nie stać nas na festyny — a to wina wasza! Dlatego panie Schneidrze chciałbym, abyś pan wrócił skąd przybyłeś i otrząsnął pył z obuwia; ziemia do której przybyłeś, słynie z gościnności — ale ludzie którzy na niej mieszkają, niech pamiętają, że jeszcze ważniejszym obowiązkiem, niż gościnność — jest godność narodowa. △

W sprawie Tow. handlowego otrzymujemy następujące pismo, które najchętniej pomieszczamy:

Nie na § 19 ustawy prasowej, lecz na miłość dla prawdy i dobro samej sprawy powołując się, upraszamy o pomieszczenie tych niewielu słów wyjaśnienia w sprawie likwidacji Krajowego Towarzystwa Handlowego w Krakowie.

We wczorajszem „Z dnia na dzień" poruszyła Szanowna Redakcja sprawę likwidacji tegoż Towarzystwa w tym duchu, że komitet likwidacyjny nie spełnia należycie swojego zadania, bo zamiast zwrócić całą sprawę na drogę karną, stara się o przeprowadzenie ugody z wierzycielami i o ukrycie spraw, któreby raczej na światło dzienne wydobyć należało. Podnosząc ten zarzut, zbłądziła Szanowna Redakcja — wierzymy, że w najlepszej wierze — podwójnie, raz co do zachodzącego stanu rzeczy, bo doniesienie karne z powodu popełnionych malwersacyj zostało już w pierwszej połowie sierpnia wniesione, a powtóre co do właściwego zakresu działania komisji likwidacyjnej, której właściwem zadaniem jest w danych warunkach jak najkorzystniejsze spieniężenie majątku Towarzystwa i zaspokojenie jego wierzycieli.

Komisja likwidacyjna wybrana na zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 20 sierpnia odbytem, jęła się gorliwie powierzonej jej pracy, a zwolniona już poprzód wniesionem doniesieniem od wdrażania środków karnych, gotowa zresztą zawsze do złożenia wyjaśnień sędziemu śledczemu, zwróciła wszystkie swoje starania ku uchronieniu wierzycieli od straszliwej katastrofy konkursowej. Ponieważ zaś ogromne obciążenie Towarzystwa, brak możności szybkiego spieniężenia wielkiego zapasu towarów, oraz w toku będące egzekucje nie pozwalały na przeprowadzenie spokojnej i czasowo nie ograniczonej likwidacji, widziała się komisja likwidacyjna zniewolona do przedłożenia wierzycielom zaraz po rozpatrzeniu się w sytuacji i ułożeniu doraźnego bilansu — projektu ugody, zapewniającej wierzycielom pokrycie przynajmniej pewnej części ich wierzytelności, bez przesądzenia ewentualnej dodatkowej repartycji po spieniężeniu całego majątku. Przy przedstawieniu propozycyj ugodowych nie ukrywała komisja likwidacyjna rzeczywistego, a bardzo opłakanego stanu rzeczy, lecz wskazując na nadzwyczaj groźny stan stosunków, wykazała otwarcie, że skromna dla wierzycieli ugoda, jest jedynym sposobem ocalenia bodaj części ich wierzytelności od niszczącej katastrofy konkursowej.

Podjęte rokowania doprowadziły nadspodziewanie do pomyślnych rezultatów, gdyż znaczna część wierzycieli — nie wyłączając najbardziej pożałowania godnych, lokujących swoje oszczędności w ogólnej sumie 40.000 złr. w Towarzystwie — złożyła daleko sięgające deklaracje ugodowe. Uzyskawszy w ten sposób konieczne, a znaczne opusty, stanęła jednak komisja likwidacyjna dopiero w połowie drogi. Bo oto do zrealizowania tej ugody musi być użyta znaczna suma w gotówce, zwłaszcza dla zaspokojenia wierzycieli towarowych, reprezentujących sumę 27.000 złr., a którzy na opust pod tym tylko warunkiem przystają, że im ugodzona część ich wierzytelności zaraz w gotówce wypłacona zostanie.

Nie zważając na piętrzące się trudności i na osobiste przykrości, dokłada komisja likwidacyjna wszelkich możliwych starań celem uzyskania potrzebnej gotówki, bądź to drogą układu, bądź też przy pomocy ofiarności prywatnej i obecnie praca i w tym kierunku, mimo doznanych już przykrych zawodów, nie przestaje rokować pomyślnego wyniku.

Akcja, prowadzona przez komitet likwidacyjny, nie jest zatem sanacją, czyli działaniem mającem uzdrowić i do dalszej pracy zdatnem uczynić Krajowe Towarzystwo handlowe, lecz zupełną likwidacją, a to w myśl uchwały walnego zgromadzenia, które odrzuciwszy wszelkie projekty „uzdrowienia", uchwaliło niemal jednogłośnie rozwiązanie Towarzystwa i likwidację, w celu uchronienia od konkursu.

Dochodzenie karne — będące zresztą już w toku — nie uratuje w skutkach ani Towarzystwa, ani wierzycieli. Błędne i bezcelowe byłoby zatem oglądanie się na prokuratorję państwa, której zadaniem jest tylko ukaranie winnych i wymierzenie satysfakcji moralnej społeczeństwu i tym, dla których prawdziwy i w danych warunkach jedynie możliwy ratunek finansowy leży w szczęśliwej likwidacji. Powodzenie jej zależy jednak od rozwoju i trzeźwego zapatrywania wierzycieli, z których najsilniej zagrożeni są ci, którzy umieszczali swoje zasoby, nieraz jedyne — jako oszczędności w Towarzystwie. Przynajmniej już w ich interesie winnoby dziennikarstwo krajowe wspierać komisję likwidacyjną w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, której mimo wszelkich zabiegów grozi jeszcze zawsze widmo niepowodzenia, a w takim razie ustawowy obowiązek zgłoszenia wniosku o otwarcie konkursu, pociągającego w skutkach olbrzymie i niepowetowane dla wszystkich wierzycieli straty.

Z poważaniem Krajowe Towarzystwo handlowe w Krakowie w likwidacji *Leon Schiller*, *Alfred Szołayski*, *Edward Kondracki*.

Ernest Schneider znany poseł i mechanik wiedeński przybył do naszego miasta w sprawie organizowania wspólnych jakichś patrjotyczno-austrjackich manifestacyj z naszymi rzemieślnikami i przemysłowcami. Pobytowi Schneidra w Krakowie i jego planom poświęcona jest dzisiejsze „Z dnia na dzień".

Hołd dla cesarza. Wczoraj odbyło się posiedzenie starszych wszystkich cechów w Krakowie, na którem postanowiono wziąć gremjalny udział w pochodzie hołdowniczym dla cesarza w dniu 22 września w Wiedniu. Cechy wystąpią ze sztandarami i insygniami.

Rada miejska odbędzie zwyczajne posiedzenie we czwartek dnia 1 września b. r. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: sprawa budowy

rzeźni dla trzody chlewnej, sprzedaży parcel pod budowle na Groblach oraz sprawa nabycia innej parceli od skarbu państwa, wreszcie sprawa dostawy węgla kamiennego dla potrzeb gminy i wkońcu sprawa linji regulacyjnej dla ulicy Rajskiej.

Budownictwo drogowe w naszem mieście w roku bieżącym ukończyło już wybrukowanie ulicy Karmelickiej od plantacyj aż do ulicy Rajskiej. Bruk ten jest bardzo dobry, a chodniki po obu stronach szerokie z bortami. Takiż sam bruk otrzymała ulica Starowiślna na dalszej długości 200 metrów. Uregulowano ulicę Straszewskiego na całej przestrzeni, która zajęta była pod budowę kanału miejskiego. Obecnie budownictwo układa drogę szosową i chodniki kamienne w nowych ulicach na Groblach, nie mających dotąd nazw, z których jedna łączyć będzie Groble z ulicą Zwierzyniecką, a druga nową ulicę z ulicą Straszewskiego.

Przebrukowanie innych ulic zostaje na razie wstrzymane, z powodu budowy wodociągów, dla uniknięcia podwójnych kosztów.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki zbadało i stwierdziło miejscowość na drodze pod Pleszowem, na którem według opowiadań ludu Kościuszko jadł obiad dnia 25 kwietnia 1794 r. maszerując z Bosuchowa do Połońca. Na miejscu, gdzie obecnie stoi lipa, stała wonczas wierzba, pod którą obiadował i z pod której przemówił do ludu. Na miejscu tem Towarzystwo zamierza postawić znak pamiątkowy.

Z „Sokoła“ piszą do nas: Nauka gimnastyki i ćwiczenia rozpoczynają się z dniem 1 września a mianowicie: Ćwiczenia członków młodszych w poniedziałki, środy i piątki 7—8 wieczorem. Ćwiczenia członków starszych we wtorki, czwartki i soboty 7—8 wieczorem. Uczniowie młodsi (od lat 10) tak chłopcy jak i panny we wtorki, czwartki i soboty 5—6 po południu. Uczniowie starsi (chłopcy po nad lat 10) w poniedziałki, środy i piątki 6—7 po południu. Uczennice we wtorki, czwartki i soboty 6—7 po południu. Wpisy w kancelarji „Sokoła“ codziennie pomiędzy 6 a 8 wieczorem.

Zarząd bursy dla synów nauczycielskich w Krakowie (ul. Krupnicza) zawiadamia, że może jeszcze przyjąć kilku studentów, nie synów nauczycieli, za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę męską. Regens ksiądz stale mieszka w bursie. *Ks. Rudolf Kraupa.*

Wydalenie ks. Stojałowskiego. W *Dzienniku polskim* czytamy: Urząd municypalny I instancji w Czaczy (*A Czaczai jaras föszelgabirajatol*) wydalił ks. Stojałowskiego raz na zawsze z okręgu Czacza za agitacje socjalistyczne (?). Wprawdzie ks. Stojałowski odnosił się w tej sprawie do komitatu w Trenczynie jako II instancji, lecz i tu nic nie wskórał, gdyż orzeczenie I instancji zostało przed kilku dniami reskryptem do l. 17.552 w zupełności zatwierdzone.

Zaledwo upłynęło pół roku od czasu wprowadzenia nowej procedury cywilnej a już wspólnemi siłami profesorów obu polskich Uniwersytetów, krakowskiego i lwowskiego, wyszła pierwsza część obszerniejszego dzieła, opracowującego systematycznie całość ustawodawstwa procesowego austrjackiego. Dzieło to, którego pierwszy tom skreślił prof. dr Ksawery Fierich, a drugi tom opracuje prof. dr Balasits, będzie pożądanym podręcznikiem dla uczącej się młodzieży uniwersyteckiej, a oprócz tego chętnie używać go będą prawnicy zawodów praktycznych tak sędziowie jak adwokaci, gdyż autorowie liczą się z praktycznym celem dzieła i na każdym kroku go uwzględniają. Zarazem z chlubą należy zaznaczyć, że jest to pierwsze opracowanie systematyczne całej procedury cywilnej w literaturze polskiej.

Spadek dla Daszyńskiego. W wczorajszym *Czasie* czytamy: „Przed dwudziestu kilku laty przybył z Wiednia do Krakowa majster szewski Józef Czernek i otworzył warsztat szewski, oraz sklep z obuwiem przy ulicy Szewskiej. Interes szedł dobrze i Czernek nabył plac za Wisłą, gdzie zbudował willę „Madagaskar“, a następnie w ciągu szeregu lat stał się właścicielem kamienicy l. 15 przy ulicy Brackiej, niemniej podobno gruntów w Czyżynach.

„Mimo znacznego stosunkowo majątku, około 20 do 30 tysięcy złr wynosić mającego, Czernek nosił się bardzo ubogo, a mieszkał w Półwsiu Zwierzynckiem, zaraz za rogatką, w domu p. Wernera, wójtam tamtejszego. Mieszkał tam kątem u p. Marcina Sowińskiego, pensjonowanego urzędnika kolejowego. Przed kilku dniami Czernek zachorował; przyczyną choroby było zapalenie płuc i absces kiszki ślepej, co stwierdził lekarz dr Komorowski. Gdy choroba się wzmagała, chory wyspowiadał się; a opiekowały się nim zakonnice.

„Nagle, niewiadomo pod wpływem jakiego procesu psychicznego, Czernek w ubiegły piątek posłał po jednego z przywódców tutejszych socjalistów, dra Marka i miał z nim rozmowę, a następnego dnia, w obecności pp. dra Marka, dra Grossa, pp. Kurowskiego i Sułczewskiego, substytutu notarjalnego p. Nowaka i świadków pp. drów Komorowskiego i Różyckiego, oświadczył, że majątek swój pragnie zapisać „na biednych prześladowanych socjalistów, tych co w kryminale siedzą“. Gdy Czernekowi wytłomaczono, że zapis taki jest niemożliwy, zdecydował on się zapisać swój majątek pp. Daszyńskiemu, drowi Markowi, Sułczewskiemu i Engliszowi, przywódcom tutejszej partji socjalno-demokratycznej, do równego między nich podziału, z wyraźnem życzeniem, aby majątku tego używali na cele swego stronnictwa. Oprócz tego Czernek zapisał 500 złr. swemu bratankowi, oraz 300 złr. p. Sowińskiemu, u którego mieszkał.— Na koszty pogrzebu nie zapisał nic.

„Po zrobieniu testamentu, stan zdrowia Czerneka pogarszał się dalej, a wczoraj o godzinie $7^1/_4$ wieczorem Czernek zakończył życie. Nie było przy nim nikogo, aby poczynić przygotowania do pogrzebu. Zwłoki też zupełnie opuszczone leżały do godz. $10^1/_2$ przed południem, a sąsiedni lokatorzy byli w niemałym kłopocie z powodu rozkładania się ciała i wydzielania przykrej woni i zamierzali domagać się wywiezienia zwłok do kostnicy cmentarnej. Pogrzeb ś. p. Józefa Czerneka odbędzie się na cmentarzu zwierzynieckim. Jak słyszymy, rodzina zmarłego zamierza poczynić kroki o unieważnienie testamentu.

„Może po raz pierwszy przychodzi u nas notować zapis z przeznaczeniem na cele agitacji socjalistycznej. Ubolewać należy nad tem, że gdy tyle dzieł filantropijnych, tyle instytucyj spieszących z materjalną i duchową pomocą nędzy, czeka na dobroczynne wsparcia, — obecnie, znaczniejsza suma, zamiast być użytą na cele humanitarne lub patrjotyczne, wzbogaci kasę społecznego wichrzycielstwa. Z faktu jednak tego można ocenić, do jakiego stopnia agitacja umie bałamucić umysły nieoświecone. Ten pierwszy przykład nie znajdzie — mamy nadzieję — naśladowców“. Tyle *Czas*.

W ostatniej chwili komunikują nam, że zmarły Józef Czernek w takim opłakanym stanie pozostawił swój majątek, że z szumnego zapisu dla Daszyńskiego nic nie będzie. Ci co bliżej znali Czerneka twierdzą, że od dłuższego czasu przed śmiercią zdradzał on objawy choroby umysłowej. W ten sposób jak Czernek zapisał, nie mając pieniędzy, na p. Daszyńskiego tak każdy z nas może zapisywać choćby co dzień miljony na sympatyczne dla siebie cele! Rumoru dużo, a brzęku nic!

Równocześnie donoszę wam, że znana na Zwierzyńcu Baśka, po przeczytaniu wiadomości o zapisie Czerneka, zjawiła się u jednego z rejentów, przed którym ofiarowała hojną dłonią dwa miljony koron na oswobodzenie Dreyfusa, a pół miljona na własny pomnik na Zwierzyńcu.

Z teatru letniego. Mimo niepewnej pogody, mimo, że teatr miejski grał jedną z „kasowych“ swoich sztuk, mimo wreszcie że „Królową przedmieścia“ powtórzono wczoraj po raz 39-ty teatr letni był po brzegi zapełniony. Bawiono się naturalnie bardzo wesoło z konceptów Antka oraz z przygód Majcherka i feldfebla Wentzla; doprawdy takiego powodzenia Kraków świadkiem jeszcze nie był!

Starostwo zabroniło dyrekcji teatru letniego wystawienia sztuki p. t. „Kapitan Dreyfus“.

Wiadomości z dyecezji krakowskiej. Zamianowany został ks. Jędrzej Brańka, jubilat i dziekan myślenicki, szambelanem J. Ś. Leona XIII. Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Ignacy Białek na probostwo w Górce Kościelnickej, ks. Jan Hajost w Osieku, ks. Wawrzyniec Solak w Andrychowie, ks. Józef Rączka w Hałnowie, ks. Jan Pabijan w Wróblowicach, ks Stanisław Pilchowski w Niegowici. Administratorem zamianowany został ks. Ludwik Chróbski w Lucieniu, O. Telesfor Sołtysik z zakonu Braci mniejszych (Reformatów) w Gierałtowicach, ks. Józef Fox, proboszcz z Gierałtowic, po dobrowolnej rezygnacji, podał się na emeryturę, — Przeniesieni zostali: ks. Błażej Lasiak z Chochołowa do Milówki, ks. Jędrzej Szponder do Chochołowa, ks. Aleksander Kromer z Osieka do Skomielny Białej (jako ekspozyt), ks. Ferdynand Widlarz do Żywca, ks. Kazimierz Rzeszódko z Biały na notarjusza kurji biskupiej do Krakowa, ks. Juljan Migdałek z Nowego Targu do Myślenic zamiast ks. Bzniewskiego, który został katechetą w Krakowie, ks. Jan Figwer ze Spytkowic do Gdowa, ks. Jan Migdał z Głowa do Radziechowa, ks. Jan Masny z Żywca do kościoła N. P. Marji w Krakowie, ks. Franciszek Kluka z Andrychowa do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu, ks. Franciszek Nowak z Rychwałdu do Andrychowa, ks Józef Bieniek z Jaworzna do Skawiny, ks. Czesław Łukasik ze Skawiny do Tyńca, ks. Józef Kozik z Czarnego Dunajca do Rybny, ks. Aleksander Brożek z Rybny do Czarnego Dunajca, ks. Antoni Rajski (młodszy) z Zatora do Trzebini, ks. Michał Siewierski z Międzybrodzia do Osielca, ks. Franciszek Jabłoński z Chrzanowa do Czańca, ks. Jędrzej Bielski z Czańca do Nowej Góry. — Nowowyświęceni księża zostali przeznaczeni: Stanisław Bartynowski do Biały, Józef Bienias do Niegowici, Stanisław Cholewka do Spytkowic *ad* Zator, Józef Gros do Frydrychowic, Józef Kopijasz do Zatora, Antoni Kudłacik do Bobrki, Tadeusz Marek do Kościelca, Jan Nowak do Chocznі, Józef Orzeł do Wieliczki, Piotr Padykuła do Biały, Edward Papeć do Jaworzna, Aleksander Rajda do Nowego Targu, Jan Smóła do Dobczyc zamiast ks. Piechnika, który został katechetą w Krakowie, Stanisław Trzeciak do Chrzanowa.—Ks. Alpiński uwolniony został z posady wikarjusza. Ks. Jagła otrzymał urlop w celu poratowania zdrowia.

Prowokacja żydowska. W *Dz. Pol.* czytamy: We czwartek na ulicy Zamarstynowskiej we Lwowie około godziny 7 wieczorem poszli do żydówki sprzedającej owoce, murarz Józef Karpiński i ślusarz Jan Podolczak kupować jabłka. Cena 9 ct. za siedm jabłek, wydała im się za drogą, to też zaczęli się targować, w odpowiedzi na co żydówka wrzasnęła: „Co to jest? Przyszliście rabować?“ Powstała sprzeczka, na odgłos której wypadli z pobliskiej piekarni Kalba, Srul Kalb, Eljasz Gabel i kilku żydowskich parobków, rzucili się na Karpińskiego i Podolczaka i pobili ich ciężko. Dość szybka interwencja policji, która aresztowała napastników, zapobiegła dalszej awanturze, która mogła przybrać poważne rozmiary, gdyż właśnie nadciągali robotnicy po ukończeniu pracy dziennej, a dowiedziawszy się, o co idzie, zaczęli przybierać wobec żydów groźną postawę. Jedna nauczka więcej, aby kupować u swoich.

Napad w Krynicy. Awantura na deptaku w Krynicy, o której zamieściliśmy niedawno temu pismo „grona obywateli“, a której bohaterami byli żydzi: Aronsohn i Eisner, miała epilog w sądzie. Sędzia Hans okazał łaskawość Aronsohnowi, z Eisnerem jednak i p. Pietruszewskim postąpił Salomonową metodą; skazał i jednego i drugiego na areszt, względnie na grzywny. Najparadniejsze jednak ze wszystkiego jest to, że Eisner, skazany sądownie, ma odwagę nadsyłać nam sprostowanie, obsypujące obelgami p. Pietruszewskiego. Eisner, który się podpisuje „słuchacz praw“, okazał przy tej sposobności, że bardzo nieszczególnie słucha praw, ponieważ nadesłane przez niego sprostowanie wcale nie odpowiada wymaganiom ustawy. To samo się tyczy nadesłanego równocześnie sprostowania dra Aronsohna. Obaj bowiem nic do sprostowania nie mają, a chcą tylko, aby świat się dowiedział, że Chrześcijanin p. Pietruszewski skazany został na 21 złr. grzywny za to, że niebardzo delikatnie postąpił z izraelitami, a izraelita Aronsohn, który p. Pietruszewskiego obraził, został uwolniony. My to chętnie gotowi jesteśmy zanotować nawet bez przymusu paragrafu 19 go.

Wypadek w pociągu. Z Nowego Sącza donoszą, iż umieszczony w tamtejszym szpitalu Adaś Dziubiński, nawiedzony fatalnym wypadkiem w czasie podróży ze Szczawnicy do Lwowa, ma się znacznie lepiej. Obawy, iż kość u podstawy czaszki pękła, okazały się na szczęście płonnemi; mały pacjent powoli przychodzi do przytomności, a lekarze zapewniają, iż życiu jego wcale niebezpieczeństwo nie grozi.

W Jarosławiu otwartą zostanie z dniem jutrzejszym nowa szkoła realna na podstawie rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty.

Nowe połączenie telefoniczne ma być niezadługo wprowadzone na linji Wiedeń-Lwów. Telefon otrzyma Krosno.

Czy to nie prowokacja? W cyrku żydowskim w Tarnowie, jak donosi *Gaz. Nar.*, nietylko klowni robią łatwe, ale niesmaczne dowcipy na temat gojów, ale w dodatku niedawno przedstawili pantomimę, w której Jezuita umizga się do chłopki i za to podlega rozmaitym upokorzeniom.

Balon z trzema rosyjskimi oficerami spadł dnia 27 sierpnia koło Chwałowic w powiecie tarnobrzeskim.

W sprawie poczwórnego morderstwa w Jamnie donoszą nam, że trzej pokaleczeni żydzi, to jest karczmarz Dawid Spiegel, sługa karczmarza i pewien podróżny pojechali onegdaj rano do Stanisławowa. Rany ich — jak się zdaje — nie są niebezpieczne. Motywy zbrodni wciąż jeszcze są niewyjaśnione, wiele jednak przemawia za tem, iż morderca Kapitanczuk chciał się pozbyć karczmarza, gdyż był mu winien kilkadziesiąt złr.; na inne zaś osoby rzucił się w szale, który opanował go po wykonaniu pierwszego zamachu.

Pożary w Podwołoczyskach. Dnia 30 b. m. około godz. $1^1/_2$ po południu powstały tu naraz dwa pożary, jeden w śródmieściu, gdzie zgorzały trzy żydowskie domy. Na przedmieściu spaliły się stajnie Sussermana, gdzie pastwą płomieni padło parę buhajów i kilkanaście cieląt. Popłoch w mieście, zwłaszcza z powodu rozsiewanych pogłosek o podpaleniu, wielki. Żydzi sklepy pozamykali. Chłopi ratować nie chcieli. Miano przytrzymać żyda, który tu podpalał.

Proces o miljonowy spadek. *Politik* donosi, że syn znanego posła do Rady państwa, Edwarda Gregra, adwokat Gregr, który przesiedlił się do Nowego Jorku, prowadzi proces o spadek 35 miljonów, pozostały po zmarłym w Indjach Słowaku, Janie Hofmanie. W tym celu Gregr przybył do Londynu, gdzie sumy należące do spadku złożone są w banku angielskim. Gregr reprezentuje siostrę zmarłego Hofmana, zamieszkałą w Slawonji, niewidomą wdowę Janauschek.

HUMOR.

Si non e vero...

Kilka dni temu do piekarza X. zwykły dostawca, kmiotek z Bronowic, przyniósł funtową osełkę masła.

— Nie będę już od was brał masła — rzekł rozgniewany piekarz.

— A bez cóż tak wielmożny pan je krzyw na mnie.

— Bo niedoważacie.

— A dyć to nie moja moja wina, bo człowiek gwichtów w chałupie nie ma, ino jak moja robi osełki, to zawdyk kładzie na wagę funtowy bocheneczek chleba od wielmożnego pana.

Fin de siecle'owe zajęcie.

— Czem się pan zajmujesz?

— Jestem maszynistą.

— Na kolei?

— Nie, jestem mężem maszynistki, która szyje na maszynie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Warszawa 31 sierpnia. Uroczyste otwarcie politechniki nastąpi 12 lub 13 września. Na otwarcie przybędzie delegacja ministerjum finansów.

Wiedeń 31 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Ustawa uchwalona przez Sejm galicyjski, a zezwalająca reprezentacji powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100.000 złr. uzyskała sankcję monarszą.

Ischl 31 sierpnia Sędzia śledczy Höfelmeier przesłuchiwał Sitvekinga wczoraj na tem samem miejscu na którem popełnił swoje wstrętne przestępstwo. Przy przesłuchaniu obecnym był także ksiądz Peer. Przesłuchanie trwało od 9 do w pół do 11 wieczorem. Po przesłuchaniu spisano protokół w hotelu „Keiserkrone".

Auckland 31 sierpnia. Król Samoy umarł 22 b. m. Kierownictwo rządu aż do wyboru następcy, spoczywa w rękach konsulów: niemieckiego, angielskiego i amerykańskiego.

Londyn 31 sierpnia. Wybitni kupcy angielscy z Manili podpisali memorjał do Salisburego, prosząc go, aby pomógł do utrzymania Filipin pod władzą Hiszpanji

Zwołanie Rady państwa.

(Depesze telefoniczne „Głosu Narodu").

Wiedeń 31 sierpnia. **Parlament austrjacki zwołany zostanie na dzień 19 albo 20 września.** Spodziewano się, że zwołanie Rady państwa opublikowane zostanie w dzisiejszej *Wiener Ztg.* Nadzieje zawiodły. Dowiaduję się napewno, że odnośne pisma ogłoszone zostaną w jutrzejszym rannym urzędowym dzienniku.

Wiedeń 31 sierpnia. *N. fr. Presse* omawiając komunikaty *Wiener Abendpost* i *Budap. Corr.* o zakończeniu rokowań nad austro-węgierskiem przesileniem ugodowem, oświadcza, że odwołanie się do Rady państwa jest czczą formą. Oba rządy są przekonane, że obstrukcja udaremni wszelkie normalne funkcje parlamentu i nic nie zrobiono dla jej usunięcia, ponieważ rozporządzenia językowe dotychczas obowiązują. Wyprowadza z tego *N. fr. Presse* wniosek, że rządy noszą się ze złemi zamiarami wobec parlamentu austrjackiego i w słowach o „uzbrojeniu" się rządów widzi pogróżkę. Przeciwko komu uzbrojone są te rządy? zapytuje *N. fr. Presse* i odpowiada: przeciwko Radzie państwa.

Wiedeń 31 sierpnia. Ostateczne zakończenie rokowań nastąpiło na audjencji, jaką we wtorek o godz. 2 po południu baron Banffy, hr. Thun, Kaicl, Lukacs, Daniel i Baernreither mieli u cesarza. Ministrowie węgierscy opuścili Wiedeń wczoraj wieczorem. W sprawie kwoty nie przyszło wcale do zgody.

Fajerwerk rosyjski.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Praga 31 sierpnia. *Narodni Listy* twierdzą, że car czekał ze swoją inicjatywą na zgon Bismarka. Okólnik Murawiewa jest głównym aktem oskarżenia przeciwko duchowi pruskiemu i przeciwko dziełu Bismarka.

Wiedeń 31 sierpnia. Hr. Gołuchowski nic nie wiedział o zamiarach rządu rosyjskiego i był niemi niesłychanie zdumiony. Również zdumiony był kierownik niemieckiej polityki zagranicznej, który bawiąc w drugiej połowie zeszłego tygodnia w Wiedniu, na samem wyjeździe od hr. Gołuchowskiego dowiedział się o rosyjskim fajerwerku. Cesarz Wilhelm, kiedy mu zakomunikowano pierwszą wiad mość, wstał podobno od biurka i silnie wzburzony zawołał: „To niemożliwe!" Konferencja od będzie się albo w Petersburgu albo w Kopenhadze.

Berlin 31 sierpnia. *Berl. Localanzeiger* donosi z Paryża, że ks. Broglie, jenerał Barall i wielu republikańskich eksministrów zgodnie oświadczyło, że Francja wobec propozycji cara dopiero wtenczas może zająć pewne stanowisko, jeśli niemiecki cesarz da w tej sprawie autentyczne oświadczenie.

Berlin 31 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg,* organ kanclerza Niemiec, przyklaskuje z całego serca idei cara. Dziennik ten zaznacza, że w chwili, kiedy w Moskwie spada zasłona z pomnika cara oswobodziciela, car Mikołaj II. ozdabia swoje ciało liściem najpiękniejszego pokojowego wawrzynu.

Natomiast organ obozu Bismarkowskiego *Hamburger Nachrichten* występuje ostro przeciwko projektowi cara, wykazując słusznie jak niebezpiecznym jest projekt rozbrojenia. Nawet w razie rozbrojenia nikt nie będzie w stanie skontrolować, czy niektóre państwa, zwłaszcza nieparlamentarne, nie prowadzą dalej potajemnie swoich uzbrojeń.

Berlin 31 sierpnia. Socjalistyczna *Vorwärts* trafnie określa projekt cara jako podstęp rosyjskiej dyplomacji, jako manewr w celu odroczenia nieuniknionej wojny z Anglją aż do ukończenia zbrojeń. Manifest Murawiewa nie jest początkiem ery pokojowej, lecz wstępem do okresu strasznego rozlewu krwi.

Paryż 31 sierpnia. Organ pana Clémenceau pisze: Rozbrojenie bez zastrzeżeń na podstawie *status quo* byłoby europejską sankcją frankfurckiego traktatu. Rosyjski projekt w razie niepowodzenia, zatruje sytuację europejską, w razie powodzenia upokorzy Francję.

Paryż 31 sierpnia. Deputowany Mirman oznajmił rządowi, że przy ponownem zwołaniu Izby, będzie interpelował w sprawie reskryptu cesarza Mikołaja, aby rządowi dać sposobność do dania urzędowych oświadczeń.

Paryż 31 sierpnia. Deputowany Mirman zawiadomił już prezydenta Izby, że będzie interpelował rząd w sprawie okólnika hr. Murawiewa. W motywach interpelacji zaznacza Mirman, że będzie rzeczą Izby dać odpowiedź na projekt rządu rosyjskiego.

Rzym 31 sierpnia. *Osservatore Romano* ogłasza rodzaj komunikatu ze sfer Watykańskich. Komunikat zaznacza, że wspaniała idea cara zasługuje na najwyższe poszanowanie i na gorętszą pochwałę i dlatego także, że pokojowe zamiary młodego monarchy zgodne są z owemi, które kilkakrotnie w tym kierunku przez Ojca świętego były objawiane. Oby powiodły się usiłowania zmierzające do utrwalenia pokoju pomiędzy ludami i narodami. Komunikat kończy się wyrażeniem najgorętszego życzenia, aby mimo trudności udało się dopiąć wzniosłego celu.

Londyn 31 sierpnia. Prasa angielska pozostawia kontynentalnym mocarstwom suszenie sobie głowy nad rozwiązaniem zagadki rosyjskiego fajerwerku. Anglja z zimną krwią czeka co będzie. *Times* zapewnia, że Anglja tylko wtedy weźmie udział w konferencji, jeżeli będą rękojmie, że konferencja na mapie świata nie zechce najmniejszych zaprowadzić zmian.

Londyn 30 sierpnia. *Times* utrzymuje, że Anglja w projektowanej konferencji brać będzie współudział tylko pod tym warunkiem, jeżeli jej plan dokładnie naprzód będzie znany. *Daily News* donosi z Kopenhagi, że konferencja tam się odbędzie i że ona już w roku 1888 przez Aleksandra III-go i cesarza Fryderyka była projektowana, lecz z powodu oporu Francji, odnośnie do Alzacji i Lotaryngji, została zaniechana.

Londyn 31 sierpnia. *Times* twierdzi, że okólnik Murawiewa jest marszem pogrzebowym dla sojuszu rosyjsko francuskiego.

Waszyngton 31 sierpnia. W kołach rządowych zapewniają, że Ameryka ani myśli wziąć czynnego udziału w konferencji pokojowej.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze własne „Głosu Narodu".)

Paryż 31 sierpnia. Sprawa Dreyfusa na nowo wikła się w sposób zastanawiający. Agencja Havasa ogłasza co następuje: W gabinecie ministra wojny wymieniono dziś nazwisko podpułkownika Henryego, jako autora listu z października 1896 roku, w którym Dreyfus jest wymieniony. Minister wojny zarządził natychmiast aresztowanie Henryego, który odstawiony został do więzienia w Mont Valerien.

Paryż 31 sierpnia. Proces przeciwko Picquartowi i adwokatowi Leblois odbędzie się dnia 21 września.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa bar. Jorkascha Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i IX klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fudacji imienia Joela Biera w kwocie 290 złr dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych też okręgu IX, X, XI klasy rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 złr. Termin do 15 września.

„Głos Narodu".

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 września		Od 1 września	
do końca roku . złr.	5·35	do końca roku . złr.	6·70
za wrzesień . . .	1·35	za wrzesień . . .	1·70

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 9 Tomu III powieści, p. t.: „Syn", przez Emila Richebourga.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Gabin t Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Paski i Woalki najmodniejsze.
Bileterki, Papierośnice, Portmonetki
z herbami Polski, z widokami i napisami.
Spinki, Dewizki, Broszki, Breloczki
patrjotyczne i zwykłe, srebrne i brązowe.
Granatkowe wyroby czeskie
Albumy na fotografie.
Lustra potrójne i ręczne.
Necesery i Torebki do podróży.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki,
Mydła, Woda kol., Perfumy, Pudry,
poleca w wielkim wyborze najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17. 2442

Parasolki

damskie najmodniejsze od 1·50 złr.
Parasole w różnych gatunkach
od 1-20 złr.
Szale i Chustki
jedwab, mocher, kaszmir, perkal.
Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu
poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
w KRAKOWIE
Czwartek dnia 1go Września 1898
Obiad za 1 złr 2446

I. Zupa purré z jarzyn / Consomme z rawiolkami / Rosół z grzybkiem
II. Łosoś z wody sos rawigot. / Paszteciki mieszane / Omlet z truflami / Szt. mięsa sos Robert
III. Cotê de boeuf garni / Frykandou de veau ze szcz. / Zraziki stępieżyńskie / Filet de veau z szampion.
IV. Knedle ze śliwek / Galaretka pączowa / Fasolka szparagowa / Ser — Owoce — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Zgubiono obrączkę ślubną z r. 1875 z lit. P. S. 11/11 w drodze od kolei plantami ku ul. Stachowskiego. — Uczciwy znalazca zechce za stosownem wynagrodzeniem, zwrócić takową w mieszkaniu p. ul. Stachowskiego 90, parter na lewo. 2754 1 2

Pomocnik

handlu galanteryjnego, starszy rutynowany i **uczeń** z dobrego domu potrzebni do handlu **M. Lipińskiego w Krakowie.** Oferty tylko pisemne. 2767 1 2

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie
oraz **wszelkie owoce południowe** poleca
HANDEL WIN i ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. 2757
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Dwóch uczniów

2700

z lepszego domu przyjmie na mieszkanie profesor seminarjum nauczycielskiego, ręcząc za sumienny dozór i troskliwą opieką. Na życzenie fortepian do użytku. Adres poda z grzeczności p. **Karliński** handel papieru, **Sukiennice l. 28.**

Klacz wojskowa

wierzchowa, wysłużona 3½ lat, jest **do odstąpienia** pod korzystnymi warunkami we dworze **Jurczyce** poczta **Skawina.** 2706 3 3

Ucznia II kl. gim.

możliwie Sobieskiego, przyjmę do towarzystwa syna na kwaterę z obowiązkiem rodzicielskiej opieki całkowitej korepetycji i dobrego wiktu, za stosunkowo skromną opłatą. Wiadomość: Handel win ul. **Szewska Nr. 22.** 2698 3 3

Biurową czynność

popołudniu, przyjmę za jakiebądź wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenia proszę przysyłać ul. Lenartowicza 4 parter, Bittnerowa. 2672

KUPIEC 2722

z zawodu, przyjmie posadę magazyniera lub inną odpowiednią jego fachowi. — Wrazie potrzeby złoży kaucję. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod **„Kupiec"** do działu inserat. „Głosu Narodu".

Wyrób płócien krajowych

Jana Długosza w Korczynie l. 299
poleca Szanownej Publiczności
własny wyrób **płócien, stołowizny** i t. p. z czysto lnianej przędzy, po najtańszych cenach. —
Próbki franco. 2768 1 6

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 22 września 1898 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1898 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". 2762 1 2

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 23 sierpnia 1898.

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci
George Goulet
znajduje się na składzie 1997 21 20
w nowo otwartym bufecie dla śniadań
przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysoła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK
W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2440
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Wózek mały

o jednem siedzeniu i **szory**, ktoby miał na sprzedaż, raczy adres przysłać do portjera przy ul. św. **Marka Nr. 7.** 2673 3 3

Uczniów

jak dawniej tak i w tym roku przyjmuje **Felicja Wojciechowska Szpitalna 18.** Opieka rodzicielska, fachowa pomoc w naukach. 2689

Uczniowie

niższych klas gimnazjalnych znajdą umieszczenie przy rodzinie inteligentnej za umiarkowane wynagrodzenie. Opieka jak najtroskliwsza. **Ul. Jabłonowskich Nr. 9** I piętro. 2690 4 6

Zarząd kamienicy

obejmie człowiek uczciwy. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucję. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod **Zarząd kamienicy** do działu inserat. „Głosu Narodu". 2724 2 3

Pewna rodzina obywatelska **przyjmie** paru

studentów

ze szkół średnich. Konwersacja niemiecka i fortepian na żądanie, opieka rodzicielska zapewniona. Bliższa wiadomość ul. św. Anny Nr. 5, I piętro z frontu. 2697

Poszukuję zaraz

odpowiedniego **miejsca** praktykanta kancelaryjnego lub pomocnika pisarskiego, jedynie tylko za całkowite utrzymanie. Łaskawe oferty proszę przesłać pod adr.: „Dla praktykanta" poste restante główna poczta Kraków, za okazaniem kwitu inseratow. 2707 3 3

Umieszczenie dla studentów

pod bardzo przystępnymi warunkami poręczając rodzicielską opiekę. Wiadomość ul. Lenartowicza Nr. 4 parter, Bittnerowa. 2674

Winogrona

z państwowej kolonji hodowli win przesyła **franco** najprzedniejsze gatunki w 5 kil. koszyczkach najstaranniej opakowane po złr. **2·20.**
A. HOFMANN
Nyiregyháza Ungarn. 2708 3 3

Towarzystwo
Rolnicze-okręgowe
Wadowickie

ma do pozbycia następujace gatunki wyborowego zboża **do siewu:**

Żyto:	floryańskie	10 Złr. 50 ct.
„	zelandzkie	10 Złr. 50 ct.
„	szwedzkie	10 Złr. 50 ct.
„	imperial	10 Złr. 50 ct.
„	triumf	10 Złr. 50 ct.
„	schlandstädckie	10 Złr. 50 ct.
Pszenicę:	banatkę	12 Złr. 50 ct.

Ceny rozumieją się z workami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 7 0

Wieś

18 klm. od **Krakowa**, 6 klm. od stacji kolejowej, 390 mórg obszaru, w czem 280 roli pszenicznej 22 łąk I kl., 64 lasu, 5 ogrodu, reszta pastwisk. jest **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli WP. Jan Strycharski Kraków, Jagielońska 7 2488 1 20

Ważne dla P. Studentów.

Wdowa po lekarzu przyjmuje studentów na wikt i stancję pod przystępnymi warunkami. Opieka jak dla własnych dzieci. Na żądanie konwersacja niemiecka. — **E. Schönthaler ulica nad Rudawą Nr. 17**, parter na lewo. 2712 3 3

PISARZ 2723

z chlubnemi świadectwami urzędowemi, poszukuje posady w c. k. urzędach, u W. W. Panów adwokatów lub notarjuszów. Przyjmie posadę zaraz za miernem wynagrodzeniem. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod **Pisarz** do działu inserat Głosu Narodu.

Kapelmistrz

posiadający długoletnią praktykę, doskonale obznajmiony z grą na wszystkich instrumentach tak dętych jak też i smyczkowych **poszukuje posady** od 1 października b. r. Bliższe wiadomości udzielam natychmiast pod adr. **Kawaler Jan**, kapelmistrz w Kalwaryi Zebrzydowskiej. 2728

Przygotowuję

do egzaminu z rachunkowości **państwowej i ogólnej** Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska l. 26 Kraków.** 2656 4 4

Dwóch uczniów

gimnazjalnych przyjmie na wikt i mieszkanie profesor gimnazjalny, starszy i doświadczony pedagog, zapewniając im sumienną i troskliwą opiekę. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". 2720 2 3

Ładny dom

z ogrodem 2668

o 4-ech pokojach, przedpokoju i i kuchni w Dębnikach, Ul. Ogrodowa l. 125 (15 minut pieszej drogi od Rynku) jest **zaraz do wynajęcia** lub pod korzystnemi warunkami **do sprzedania. Gotówki potrzeba 1500 zł.**

Przyjmuje się
studentów

na mieszkanie z wiktem, opieka męska, a wrazie potrzeby udzielanie lekcyj. Wiadomość ul. **Kapucyńska Nr. 3 u stróża.** 2736

Poszukuje się
dzierżawcy

na folwark 120 morgów, w środku miasta i obok kolei położonego. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Andrychów.** 2725 2 3

Folwark

120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (nabytem od Rządu za 15,000 złr.) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34,000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostałe przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski.** Kraków, Jagiellońska 7 2749

do sprzedania

Propinacja miasta Białej potrzebuje zaraz rutynowanego

szynkarza

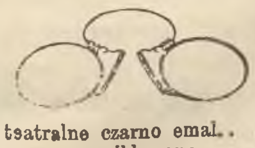
katolika żonatego, by żona pomagała w interesie, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr. Dochód miesięczny około 120 złr. Bliższych wiadomości udziela Zarząd. 2742 2 10

Przemysłowiec

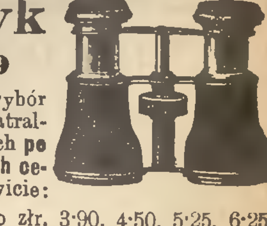
posiadający koncesją na intratny interes poszukuje **wspólnika** lub by takową mógł wydzierżawić. **Ignacy Borek, Złoczów**, dom Markiewicza. 2563 2 2

K. Zieliński, optyk

Kraków, Rynek A-B, 39



poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach, a mianowicie:**



teatralne	czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„	niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5·50,
„	aluminiowe	„ „	6·50, 7·50, 8.—,
„	oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe	czarno emal.	„ „	6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„	nikl. 8 szkieł, „Alpengläser"	„ „	6·— i 8·50 z kompas.
„	aluminium 8 szkieł „Alpengläser"	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.

Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2445

Gotowe ubrania

DLA 2603 2 0
CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT
Płaszcze i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I ptr.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

„NOBIS"

poleca ... tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Nobis" i nie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2437

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa", „Mais Albert", białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis", „Mais de Paris" do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okaz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.